Nr. 42.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 20. Października 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

O wytępieniu pcheł polnych.

Kluck powiada, „w razie nieurodzaju zboża, gdy się rzepa uda, znacznie chléb pomnożyć może, obłupi się, pokraje, na miękko ugotuje, włoży na chustę i wyciśnie, aby wszystkę wodę z niéj wydalić; pozostały miękisz miesza się na pół z mąką i wyrabia się jak pospolicie na chléb.“

„Gdyby gospodarze nasi“ mówi on dalej, „byli oględniejsi, rzutniejsi, tedy w latach, w których nieurodzaj jaką roślinę dotknie, niebyliby w żadnym prawie kłopocie: boć brak jednéj, zastąpiłyby im drugie. Ale nasi gospodarze przywiązali się do uprawy kilka tylko roślin; a o inne, dobrze nawet w kraju znane, niedbają wcale.“

Kurowski w swoim Tygodniku równie się dziwi że rzepa tak mało obecnie jest uprawiana, że ją poniekąd za wykluczoną z gospodarstwa wiejskiego uważać należy i podług niego dwie tego są główne przyczyny; ziemniaki, czyli nieumiarkowana ich uprawa i pchła polna. Pomijajac piérwszą, o drugiéj tak się wyraża:

„Największemi nieprzyjacielami téj rośliny są zaiste pchły polne, one to, tak często niszczą całe zasiewy rzep, nawet w Anglii, gdzie będąc ona pniekąd główną podstawą chowu bydła, z największą troskliwością jest uprawiana, iż częstokroć kilkakrotnie w ciągu wiosny musi być siana.

„W prawdzie nader już wiele podawano sposobów wytępienia tego owadu; żaden przecież nieokazał się tyle skutecznym, jak ten, który podamy; nadto nie wymaga ón żadnych kosztów ani wiele pracy; ale nieco uwagi i pilności.“

„Ponieważ opiéra się ona na naturze tego owadu, wypada przeto nasamprzód po krótce ją skreślić: pchły polne składają swe jaja w jesieni w ziemię, w któréj zostają do wiosny. Skoro teraz rola zostanie zoraną i zbronowaną, większa część jajek wydobywa się na wiérzch, i wkrótce wylęgają się z nich liszki, które niezadługo zamieniają się w dojrzały owad. Ma się rozumieć iż to następuje nieco prędzéj lub późniéj, podług położenia gruntu i temperatury powietrza. W ogólności zaś dochodzą one swego naturalnego stanu wtenczas, gdy listki rzepy są w tym stanie w jakiem je tylko pożerają; miękkie i delikatne, co ma miejsce, gdy młoda roślinka trzec listek wypuszcza; późniéj bowiem gdy listki wyrosną i stwardną, już ich pchły same z siebie opuszczają.“

„Owóż na téj znajomości przyrody pcheł polnych, gruntuje się niniejszy sposób ich wyniszczenia; a mianowicie: skoro rola pod rzepę zostanie juz zupełnie uprawiona, należy się przekonać; czyli liszki pcheł poczynają się przeistaczać w dojrzały owad; co łatwo można poznać gdyż owad przeistoczony znajduje się około cala głęboko w ziemi. Spostrzegłszy, iż przemiana jest juz w rozpoczęciu, potrzeba niezwłocznie przeorać ziemię tak: aby wiérzch rodzajnéj warstwy dostał się na spód, a spodniéj na wiérzch. Tym sposobem większa część liszek zupełnie zginie, ponieważ zbywać im będzie na potrzebnem cieple do przeistoczenia. Rozumi się samo z siebie, iż im głębsza będzie orka tém pewniéj owad zginie.

„Jeżeli po z oraniu rola mało co jest pogrupiona, i grupy tak słabe, iż się za pomocą wałka dadzą rozkruszyć, lepiéj jest rolę nieco uwałkować, nasienie rozsiać i przywałkować; przezto

bowiem utrudni się, wydobycie na wierzch owadu dojrzałego i łatwiéj się liszki niszczą. W przeciwnym zaś razie, to jest: gdy grupy niedałyby się wałkiem rozkruszyć, wypada rolę bronować; należy przecież użyć do tego bron mocno przytępionych; inaczéj ich ostre zęby, idąc głęboko, wydobywałyby na wierzch spód warstwy rodzajnej, a z nią i liszki pcheł."

„Jeżeli się tu upatrzy właściwa pora do przeorania ziemi, to jest: gdy liszki co tylko mają się przeistaczać na owad dojrzały, wówczas, nigdy on niepowstanie w takiéj ilości, by zasiew mógł zniszczyć. W ogólności zawsze lepiéj nieco wcześniéj operacyę tę przedsiebrać, niżeli za późno."

Pomiędzy gospodarzami angielskiemi panuje od bardzo już dawna to przekonanie: że skoro rola orze się raz jeden więcéj niż zwyczajnie, owad już rzepy nietępi i na dobry zbiór z pewnością liczyć można. Nie jest to co innego; jak przypadkowe wykonanie owéj orki, we właściwéj porze.

Z własnego doświadczenia możemy powiedzieć, że siejąc rzepę z wiosny w życie nie jest wystawiona na zniszczenie od pcheł polnych. Posiana na osobnem polu utrzyma się także, gdy przymiesza się do nasienia rudaku hreczki; hreczka wschodzi piérwéj jak rzepa, na nią się też pchły polne rzucaja i do szczętu zniszczą; tym sposobem późniéj wykłuta rzepa ocaloną zostaje. Zjawiska tego nie moglibyśmy sobie inaczéj wytłomaczyć jak tém, że w przedziale wykłucia się jednéj i drugiéj rośliny nadeszła zapewnie pora przemienienia się pchły polnéj. Przemienienie to następuje około połowy czerwca, wtedy też najlepiéj siać rzepy wszelkiego gatunku.

Kilka uwag nad korzystniejszem użyciem robót gospodarskich.

W Tygodniku rolniczo-technologicznym p. N. Kurowskiego umieścił p. Adam Dorantt artykuł następującej treści: z godłem,

Zgromadzajmy w jedno ognisko siły,
i w jedno ognisko ducha.

„Niemasz gospodarstwa, w któremby wiele jeszcze do zrobienia nie pozostało; nie masz kresu, za któremby dalszéj drogi postępu niebyło; przeciwnie, ogół gospodarstwa pod każdym względem zupełnego przeistoczenia potrzebuje. — O téj prawdzie ten chyba nie wie, kto się nigdy na niczem niezastanawia. Ażeby wszakże z godnych naśladowania ulepszeń korzystać, oprócz pojęcia rzeczy i dobréj woli, potrzeba koniecznie środków wykonania. Że zaś głównym środkiem, na którym zbywa powszechnie jest siła pracy, to wszyscy w ciągu całego roku gospodarczego bezustannie czujemy. Przy takim przeto natłoku recept i przepisów gospodarskich, nie od rzeczy będzie przeczytać kilka następnych uwag o sile i pracy.

Nie dosyć jest pomnożyć liczbę robotników miejscowych, nie dosyć w czasie szybkiego ukończenia potrzebujących robót siano zbioru i żniwa obcych najemników sprowadzać, starać się jeszcze należy, ażeby posiadaną siłą tyle wykonać pracy, ile bez jéj nadwerężenia wykonaćby można.

Zwyczajnie marnujemy dużo siły, wypada zatem to marnotrawstwo wyśledzić i stosowną oszczędność zaprowadzić.

Jeden robotnik mniej lub więcej, użycie męszczyzny, kobiéty, wyrostka lub dziecka do téj saméj pracy; wykonywanie jéj takim lub innym sposobem, zdaje się rzeczą mało ważną przy każdéj wszczególe robocie; ale oszczędność, jakąby stosownem sił pracujących zastosowaniem w ciągu roku zrobić można, dałaby wielką przewyżkę na korzyść gospodarującego: temu, któremu brak rąk, przysporzeniem ich do zwykłéj pracy, temu kto ich ma podostatkiem, możnością użycia korzystnie gdzie indziéj.

Aby uniknąć straty siły, aby tę pożądaną przewyżkę pozyskać, potrzeba uporządkować raz na zawsze w pewny systematyczny sposób prace gospodarskie w ogóle, oraz odpowiednio urządzać codzienne tejże pracy szczegóły. Jakkolwiek ta uwaga zdaje się być zbyteczną i nadto pospolitą, wszakże i złe nie mniéj jest powszechnem. Z największą obojętnością po większéj części, marnują robociznę, albo spostrzeżonemu i dotkliwemu marnotrawstwu zaradzić nie umieją, jak gdyby siła niebyła kapitałem (i zwiérch tego gotowym nieopłacała się groszem. R.), bez którego kapitał gruntowy możnych procentów przynieść nie jest w stanie. Robota idzie o tyle do-

brze, o ile sami robotnicy uszykować się potrafią, lub, o ile prosty rozsądek i dobra chęć dozorcy zaradzić nią umie. Rozdrabiamy pracę, to jest: wykonywamy jéj różne szczegóły w różnych miejscach o jednym czasie, przezco jedne i drugie dla braku odpowiedniego stosunku rąk, nie dobrze pod względem czasu, ilości i rodzaju wykonane bywają, albo ludzie piesi dla braku uprzęży, albo uprząż dla braku ludzi pieszych, albo jedni robotnicy, dla opóźniającéj się a mającéj z ich zatrudnieniem związek roboty, czas nadaremnie mitręzą. Nie małéj wagi jest rzeczą, mianą do rozrządzenia siłą poświęcić pierwéj téj lub innéj robocie: opóźnionych jednych robót nie wymaga prac już raz podjętych (?) opóźnienie innych w róznym zbiegu okoliczności, może wiele żmudy przysporzyć; zdecydowanie się częstokroć bardzo uważnego i wielostronnego potrzebuje rozbioru; działając szybko bez dostatecznego namysłu, najczęściéj działamy błędnie, i nic pospolitego, jak kilkakrotna w ciągu dnia zmiana zatrudnienia, a summa tych częściowych strat posiadanéj siły mniéj więcéj wielka, zawsze nieodżałowana.

Wszakże nic łatwiejszego, jak ogół robót przyzwoicie uporządkować, nic łatwiejszego, jak piérwotnemu urządzeniu szczegółów jakiś czas poświęcić. Następnie wyuczywszy i dozorcę i robotników, można poprzestać na utrzymaniu raz przyjętego wypróbowanego sposobu: chyba gdyby późniejsza rozwaga ważne jakie ulepszenia lub konieczną nastręczały zmianę.

Nie jeden obowiązuje się: iż brak wymagalnéj liczby robotników, ustosunkowanie sił potrzebnych częstokroć niepodobnem czyni. Istotna prawda, ale właśnie ten brak powinien był nas dawno do wyrachowanego rąk używania doprowadzić. Nie idzie tu o zgromadzenie w każdéj chwili potrzebnéj ilości robotników, bo to w ogóle niepodobna, ale ogólne i szczegółowe uporządkowanie tych, których miéć możemy najstosowniejsze do ich liczby.

Wprowadzam tu na scenę tę mowę, ale zaniedbaną kwestyę, aby do jéj wszechstronnego obrabiania myślących gospodarzy pobudzić, a tym sposobem zgromadzić meteryały do rozleglejszego w téj materyi dziełka, któreby było elementarnym dla większéj części źle gospodarującéj.

Drugim źródłem marnotrawstwa posiadanych sił, jest brak odpowiednych naturze prac narzędzi.

Prawda, iż mamy różne narzędzia rolnicze wysoko udoskonalone (autor pisze za granicą. R), ale któż z nich u nas dzisiaj korzysta? pojedyńcze indywidua, to jest: kropla chłodnej wody, w gorącym occanie kartoflowéj wódki. Aby ulepszenie narzędzi ogólną korzyść przynieść mogło, powinno być przedsiebrane dla nas, dla naszych rolników, powinno być przystępne dla prostych kmieci, raz, że oni po większéj części uprawiają (i teraz za najem R.) dworskie łany; drugi raz, że oni na większéj części połowie gruntów sami gospodarują; bo tym sposobem rolnik swoją robotę prędzéj ukończy i więcéj czasu najmu poświęci, w danym czasie więcéj zrobi.

Nic pospolitszego, nic gorszego, jak wada ślepego naśladownictwa (ślepego zapewnie): aklimatyzujemy cudze wynalazki, to też utrzymują się w cieplarniach a ogólnie korzyści nieprzynoszą. Zapatrując się na zagraniczne wzory, kształciemy swoje, stosownie do naszych zasobów, a nie będziem mieli zawodu. W ten sposób ulepszone narządzia przedstawiajmy kmiotkom, a skoro ich o lepszości naocznie przekonamy, przestaniemy narzekać, jak dotąd, na ich upór i przyzwyczajenie do zwyczajów dawnych. Bo nie upor jest nie do przezwyciężenia, ale użyte środki są niewłaściwe. Najprostsze narzędzia mogą oszczędzić wiele pracy, skoro stosownie przeobrażone zostaną. Z początku niechaj ich w oczach kmieci używają parobcy dworscy: korzyść widoczna i dotykalna, niezawodnie, choć nie od razu, do naśladowania zachęci.

Nie chcę ja tu przeczyć użyteczności trwałych, dokładnych, choć nieco kosztownych narzędzi: kto może, niech korzysta; byleby umiał osiągnąć pożytek- jaki ich skład ulepszony przedstawia, nie pożałuje nakładu. Ale ogół potrzebujących, materyalnie niezdatny jest do korzystania z tych ulepszonych narzędzi; ogółowi potrzeba jak mówiłem, narzędzi, o tyle ulepszonych, o ile to bez wielkich kosztów osiągnąć można. Ulepszeń zaś potrzeba tak w uprężnych jak i w ręcznych narzędziach; ani widły, ani grabie, ani motyki, ani pługi, ani radła ani wozy nasze nieodpowiadają przeznaczeniu swemu; te to właśnie lekceważenie i zwyczaj wię-

cej może, jak gdzie indziéj, odbiéra nam wiele korzyści, które często małą i niekosztowną odmianą osiągnąćby można.

Komu ta gadanina zbyt drobiazgową, albo i całkiem niepotrzebną się wyda, niechaj się raz dobrze przypatrzy, z jakim to przyborem, nie już tylko kmiecie, ale dworscy robotnicy na pole wychodzą, niech się przypatrzy jak robotę wykonywują, niechaj potem ocenia i porównywa to, co jest, ztém, coby być mogło, a pewnie przyzna, że nie można się dość wydziwić marnotrawieniu siły złém jéj urządzeniem i użyciem nieodpowiednich narzędzi.

Posiadaną siłę, przez umiejętne użycie, bez większego natężenia, więcéj pracy wykonać, a niżeli się dotąd zwykle wykonywało, jest to pomnożyć siłę bez pomnożenia ludności, jest to środkami uprzedzać potrzebę. Zadanie ważne, rozwiązanie zaś jeśli niekoniecznie łatwe to przynajmniéj podobne do wykonanin, byle tylko każdy według możności przyłożył się do wspólnéj pracy. (krytyczność położenia rolnictwa naszego więcéj jak kiedy ku temu prawdzić powinna R.)

Gospodarze, którzy pracę rolniczą ciągle mają przed oczymu, którzy znają trudności potrzeby i zwyczaje miejscowe; gospodarze to najwłaściwiéj zatrudniać się winni wynajdywaniem nowych i ulepszeniem już wynalezionych narzędzi. Umiejętnem w tym względzie postępowaniem, i trafnem okazaniem pożytecznéj, przyjemnéj i szlachetnéj takich prac strony, można nie jednę myśl i pod słomianym kapeluszem rozbudzić; nie jedno ziarno wspólnéj pomyślności z jałowéj dotąd na pozór w tym przedmiocie ziemi wydobyć. Może na sto pomysłów jedno ledwie odpowié potrzebie i oczekiwaniu, ale dla tego jednego warto 99 na próżno, jeżeli niedoświadczyć, to przynajmniéj innym do wiadomości i użycia podać. Niechaj każdy patrząc rozważa; szczęśliwa myśl zazwyczaj niespodzianie przychodzi, ale najczęściéj jest ona ostatecznym wypadkiem długo bez skutecznych usiłowań; wynalazek zarówno może być owocem trafu jak i najpilniejszych poszukiwań; znaleść, nie szukając; ale aby znaleść, trzeba przynajmniéj, choć bez celu, błądzić: najdowcipniejsze machiny przechodziły częstokroć najniedołężniejsze stopnie; szukając daremnie jednych rzeczy, można znaleść drugie; obraz bezskutecznych usiłowań jednego, może drugiego na szczęśliwą drogę naprowadzić; człowiek strzela a pan Bóg kule nosi, ale kto strzela, to może, choć przypadkiem do celu trafić.

Niezważając przeto ani na początkowe niepowodzenie, ani na śmiéch, który świat niezręazne potykanie się okrywać lubi, składajmy wszyscy a wypadki doświadczeń, albo wreście choćby i surowe pomysły, składajmy na ołtarzu wspólnych usiłowań. Prawda, że zarzucimy czasowe pisma mnóstwem może na nic nieprzydatnych myślí, ale z tego zbioru różnéj wartości materyałów, pracowite pszczoły będą mogły budować wielkie dzieła, korzyści, których dziś obliczać trudno, ale które przewidzi każdy, kto zna wartość umysłowéj pracy, kto ocenia potęgę rozumu. Nieszukając innych przykładów, spojrzyjmy na pług i pomyślmy wiele to pracy oszczędził jego wynalazca; chwilowa praca jednego człowieka wykonywa ciągle pracę milionów rąk, i wykonywać jéj nieprzestanie, dopóki tylko na kawałek chleba w pocie czoła pracować trzeba będzie, choć szczęśliwy wynalazca niepozostawił nawet pewnych śladów swojego kiedyś na téj ziemi istnienia.

Pojedyńcze siły, tytko ograniczone pokonać mogą przeszkody.

Zgromadzeniem fizycznéj siły można dźwigać niepodobne inaczéj do poruszenia ciężary.

Zgromadzeniem wspólnych usiłowań umysłowej pracy, można tę fizyczną siłę podnieść do nieskończonéj potęgi.

Kto nie pojął, niech się smieje.

Kto zrozumiał, może i chce, niech się bierze do pracy.

Niektóre postrzeżenia whodowaniu świń.

Nie we wszystkish stosunkach gospodarskich można się chowem a jeszcze mniej tuczeniem świń na wielki wymiar zajmować. Aby tym przemysłem osiągnąć większy czysty dochód musi być połączony z innym przemysłem gospodarskim, którego odpadki przez skarmienie zwierząt z użyć się dadzą. W obszarach, gdzie jest wielka produkcya zboża, gdzie jest dużo zgonin

pośladów i t. p., obszerne dębowe lasy i t. p., tam chów świń może być bardzo zyskowny.

Już w tomie V. (z roku 1842) potem w tomie VII (z roku 1844) naszego Tygodnika podaliśmy różne prawidła przewodnicze w hodowaniu świń, wkarmieniu wieprzów i przyrządzenia mięsiw; ograniczemy się tu tylko na niektórych postrzeżeniach względem ogólnego prowadzenia téj hodowli i tak:

Gdzie stosunki miejscowe i gospodarskie są potemu a hodowla świń zawodzi wspodziewanych korzyściach, wina tego jest niezawodnie zbyt oszczędne pożywienie tych zwiérząt za młodu. Zwiérzęta te, gdy są po odsadzeniu zamizerowane, potrzebują dwa a czasem trzy lata do osiągnienia zwyczajnego wzrostu. Rzecz jasna, że wtedy, nietylko jest czas stracony, ale i tę odrobinę karmy, które się im dawało, pożytku przynieść niemogło, ponieważ zwiérzę młode, daną ilość karmu przez dwa lub trzy lata spożyć może w jednym roku, wtedy o $^2/_3$ części mniej do niezbędnego utrzymania się przy życiu reszta zaś idzie na powiększenie jego ciała i o tyle wyrość pówinno w jednym roku przy dobrem utrzymaniu, ile wyrasta po trzech latach przy zbyt małéj ilości karmy. Przedłużony zatem karm na utrzymaniu zwiérzęcia przeszkadza doskonalszemu rozwinięciu ciała.

Doświadczenia uczynione w téj mierze przez pana Pirnej stwierdziły to zupełnie. „Wziąłem," mówi on, „dwa warchlaki po 6 miesięcy ważący każdy po 100 funtów do karmnika, ale żadną miarą nie mogłem ich doprowądzić, od maja do listopada, do wagi 180 funtów; jeden doszedł tylko do 170 funtów. Tymczasem z trzema innemi ważących tylko po 30 funtów każdy, w równym przeciągu czasu i téj ilości karmu doprowadziłem do wagi 170 i 180 funtów.

3 warchlaki po 30 fun. dały więc	510 funtów.
odtrącić od tego piérwotną ich wagę	90 „
zostaje przyrostku za utrzymanie	420 funtów.
2 wieprze po 100 funtów dały .	340 funtów.
odtrącić z tego piérwotną wagę	200 funtów.
zostaje przyrostku za utrzymanie	140 funtów.

Dodać tu trzeba, że te trzy warchlaki po 30 funtów wagi nie zjadły w piérwszych trzech miesiącach i połowy tego co wieprze po 100 funtów wagi tak, że z ilości dla nich przeznaczonego karmu czwartego warchlaka wykarmić i w sierpniu już sprzedać mogłem."

Z tego więc pokazuje się, że warchlak z danéj ilości karmu tym więcéj osadca mięsa (więcej przyrasta) im jest młodszy, im więcéj ma róść. To się zaś tym sposobem dzieje: małe ciało mniéj traci na z użyciu przez działanie funkcyi żywotnych, mniéj też potrzebuje pożywienia do skompensowania zużytych cząstek ciała, następnie więcéj stracić może na jego zwiększenie, oprócz tego wzrastające funkcye żywotne silniéj działają na masę strawioną karmu i na pomnożenie ciała, czyli produkcyi mięsa, bez osadzenia tluszczu.

Ażeby więc przy chowie świń jak najwięcéj oszczędzić karmu, albo lepiéj: z podanej ilości karmu jak największą na nich uzyskać ilość mięsa, należy zachować następujące prawidła:

1. Już od prośnéj lochy potrzeba, żywiąc ją dobrze, działać na jéj płód, aby go nietylko dobrze wykształciła ale skoro się oprosi, miała obficie mléka do wykarmienia prosiąt.

2. W miarę, gdy z maciorą prosięta jeść zaczną, zwiększać trzeba przeznaczony dla niéj karm i tak go złożyć, ażeby do ich pomyślnego wzrostu przyczynił się; gdy zaś prosięta ssać przestaną, trzeba karm tak zastosować aby w rozwijaniu się nie ucierpieli.

3. Od chwili gdy same żywić się muszą, karm dla nich dawany być ma w zrastającéj progressyi i to w częstych podziałach, nie w zbytnych porcyach aby uniknąć przesycenia; równie i to przestrzegać, aby karm dawany im był w czystem naczyniu: bo jakkolwiek to zwierzątko nieczyste, kwas pochodzący zepsucia się cząstek pokarmowych szkodliwie, działa na ich zdrowie i przeszkadza wzrostowi. Przedewszystkiem lubią często przemienny karm, czy płynny czy zwięzły i najlepiéj trawią w ciągłym ruchu na świéżem powietrzu.

4. Im sporzéj prosiaki rosną tym stosunkowo mniej przybierają w progresyi wzrostu wagi, im więcéj do zupełnego wykształcenia zbliżają się. Z tego doświadczenia wypływają następujące zasady: *a,* kto chce osiągnąć prędszy przyrostek mięsa powinien warchlaki przed zupełnem ich wykształ-

ceniem jak najlepiej ich żywić; *b*, kto zaś chce mieć z nich jak najwięcéj tłuszczu powinien czekać dopóki całkiem nie wykształcą się i największą w mięsie, przez stosowne użycie, uzyskają wagę.

5. W karmieniu wieprzów z tego prawdziwy zysk, gdy się do tuczenia takich użyje materyałów, które inaczéj trudno spieniężyć; użycie zaś tych materyałów więcéj celowi odpowie jeżeli gotowane i na papkę rozrobione dawać się będzie wieprzom; jeszcze lepiej wypłacą się, jeżeli w kwaskowy ferment zostaną doprowadzone, wtedy bowiem są strawniejsze.

6. Paszenie trzody chlewnéj na scierniskach lub po lasach, jest wtedy z korzyścią jeżeli się mogą do sytu najeść i w domu przez datek karmu do reszty apetyt zaspokoić, inaczéj utrzymać się mogą przy życiu ale należyte wykształcenie ciała tylko w dłuższym przeciągu czasu, nastąpi, co niepowinno być zamiarem wyrozumowanego gospodarza, jego celem jest jak najrychlejsze wypłacenie się zwierzęcia za miane około niego staranie, jeżeli inaczéj postępuje, gospodaruje ze szkodą.

To zdawać się będzie trudnem do wykonania, atoli tylko racyonalnem postępowaniem można z chowu tych zwiérząt wyższe osiągnąć korzyści, niż się ich dotąd osiągło. Gospodarstwo wyrozumowane jest sztuką, potrzebuje wielkich poświęceń w nauce i nakładach ale i w osiągniętych pożytkach daleko się więcéj nagradza.

Makuchy rzepakowe jako nawóz.

Gazeta agronomiczna zamieszcza najnowsze doświadczenio poczynione z makuchami do użyźnienia roli. Podług tych doświadczeń okazało się, że w porze wilgotnéj lepiéj jak w suchej na roślinność działają. Najlepiéj działają na glinkach a szczególniéj na drugi z kolei przypadający zasiew. Na acker saski (1 = 207 sążni), najwięcéj dać można 4 cetnarów, co po redukcyi stosunku cetnarów do naszéj wagi i miary polowéj wypadałoby na nasz morg około 16 cetnarów. — Rozdrobnione makuchy rozrzucają się równo na roli i jeżeli dane są pod pszenicę należy ich podorać i zaraz ziarno siać. Pszenica udaje się wyborna pod względem ziarna i słomy. Strzedź się atoli, ażeby ich miejscami grubo nierozrzucić, albowiem ziarno, z powodu zaskorupienia się roli przez stłuszczenie ziemi z trudnością się przekłuwa. W ogólności zebrano z użycia tego nawozu następujące postrzeżenia: 1) Rozwinięcie roślin kłosistych na ziemi ciepłéj i lekkiéj jest raźne. 2) W czasie posusznym skutki te są słabsze jak w porze wilgotnéj. 3) Najlepiéj udaje się po tym nawozie pszenica ozimą. 4) Przy odpowiedniem powietrzu, to jest: ani zbyt suchem ani zbyt mokrem, udadzą się po nich także dobrze jare zasiewy. 5) W ciężkiéj glebie bywa nader dobry zbiór pszenicy. 6) Nietrzeba odrazu wiele tegoż nawozu rozrzucać. 7) Gdy się użyło na kilka po sobie następujące zasiewy tego nawozu, to trzeba po nim nawieść pole kompostem do którego składn wchodzi popiół i ziemia torfowa. 8) Makuchy te działają zgubnie na wszelkie insekta. 9) Na turnips i inne tego rodzaju rośliny, działają bardzo pomyślnie.

Lak na podłogę.

Ponieważ już tak jest, że się niemożna obejść na wsi bez posadzki, a nie wszędzie być niemoże podamy tu sposób napuszczenia podłogi lakiem, po którem jak posadzka wyglądać będzie i tylu kosztu i pracy w czystem utrzymaniu nie wymaga. — Na przestrzeń średniego pokoju, wziąść 3 funty oleju lnianego, pełną łyszkę farby czerwono-brunatnéj (braunroth) i $1\frac{1}{2}$ ślniącéj glejty (silberglätte) Farba i glejta gotuje się przy nieustannem mieszaniu dopóki się dobrze z sobą niepołącą, a potem napuszcza się pędzlem podłogę jeszcze gorącą massą tak, jak się to woskiem robi. — Gdy należycie wyschnie daje się drugie a w tydzień potem trzecie napuszczenie. Zawisło od pogody, jeżeli jest sucho wtedy dwa tygodnie, a jeżeli lato jest mokre potrzeba trzy tygodnie nim farba zupełnie wyschnie i połysk po zaschnięciu otrzyma. Po dwóch latach potrzeba napuszczenie powtórzyć i wtedy daleko prędzéj jak za pierwszym razem podłoga schnie. Na podłogę z miękkiego drzewa

trzeba do składu masy dać brunatno-czerwonéj farby. Kto chce mieć większy połysk i trwalsze napuszczenie użyć może, gdy podłoga po trzech napuszczeniach dobrze wyschła, zwyczajnego stolarskiego pokostu. Gdy dobrze wyschnie będzie się podłoga ślniąć jak woskowana. Gdyby się zbrukała wilgotną ścierką brud ściéra się.

Sposób oduczenia koni od nasadzenia żłobu.

Jest to brzydkie uzwyczajenie, które nakoniec w chorobę przechodzi, gdyż koń przeżutego owsa lub siana połknąć niemoże, nim się zębami żłobu niechwyci, nareszcie, muszkuły ułatwiające czynność połykania tak otrętwieją, iż koń kilka minut stać będzie, trzymając się żłobu, nim przełknąć zdoła. Zły ten zwyczaj dla młodych osobliwie koni jest zaraźliwy, z początku przez swawolę naśladują łykawego konia a nakoniec sami takiemi się stają. Najlepszy sposób nato jest zniżyć żłób ażeby koń jedząc zmuszony był trzymać głowę na dół. Dowód tego najlepszy z końmi wojskowymi, gdyż stojąc na stajni, pomimo przykładnego dozoru znajdzie się tu i owdzie koń łykawy, skoro zas koń taki stoi przy sznurze w obozie i torbę na głowę mu powieszoną, zjadać musi swój obrok i łykawość ustaje, to naprowadziło na myśl zniżyć żłoby i tym sposobem konie piérwéj mocno nawet łykawe zapomnieli złe przyzwyczajenie i lepiéj téż wyglądali.

Nowy sposób ochrony przeciw zgniliznie ziemniaków.

Gazeta gospodarska Loebego (Dorf-zeitung Nro 27 z r. 1849) umieściła postępowanie niejakiego p. I. Flock'a, za pomocą którego ochronić można zupełnie ziemniaki na polu rosnące od panującéj zarazy zgnilizny. Utrzymuje on, że choroba ta, pojawia się wtedy, gdy łodygi prostopadle stoją, gdy zaś przez stosowne przyrządzenie zmuszone zostaną ruść w formie leżącego *es* (ᔕ) wtedy wstrzymany zostaje szkodliwy wpływ powietrza i ziemniaki tworzą się zdrowe. Przyrządzenie ku temu służące, są to łaty, które po wiérzchu kopców kładzie, łaty te opatrzene są kołkami, aby się równo trzymały. Może to być dobry wynalazek na grządce, ale na łany jest to niepraktyczny i jako *curiosum* o nim wspominamy.

Wiadomości handlowe.

Lwów 19go Października. Na targ tygodniowy przypędzili 297 sztuk wołów, z tych sprzedano jednę partyę złożoną z 24 sztuk, z których jeden ważył 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, po 40 złr. 12 kr.; druga partya złożona z 20 sztuk wołów, z których jedna ważyła 13½ kamieni mięsa i 1¼ kamieni łoju po 56 złr.; trzecia partya złożona z 30 sztuk, z których jedna ważyła 15 knmieni mięsa i 1½ kamieni łoju, po 65 złr. 48 kr.; za cetnar łoju z rzeźni starozakonnych płacą handlarze po 16 złr. 20 kr.; z rzeźni chrześcian po 15 złr. 48 kr.; za pare skór wołowych płacą 16 złr. 36 kr., a za pare krowich 12 złr. 24 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Zbiory ziemiopłodów w tutejszym obwodzie pokończone są zupełnie, możemy więc z udzielonych nam dat ogólne o nich dać wyobrażenie. Z wiosny okazały się oziminy bardzo piękne, równie też i jare zasiewy piękne rokowały nadzieje, atoli podczas kwiatu żyta wiele ucierpiały a następnie i pszenice. Częste deszcze z małemi przemianami ciepła i gorąca najlepiej wpłynęły na jare zboża, ale wykształciły się więcéj na słomę jak na ziarno. Z ogólnego stanu rzeczy jęczmień oddzielić trzeba, który tego roku lepiéj jak dawno zarodził szczególnie na ziarno. Przypadłe mgły z końcem lipca i na początku sierpnia sprowadziły nam na ziemniaki zgniliznę; wreszcie słoty w czasie żniw wielkie szkody zdziałały w zbiorach kłosowych. Sprzęt siana wypadł tego roku obfity, wyjąwszy niskich położeń, i dobrze dało się zebrać. Sprzęt ozimego zboża wypadł w ogóle nie zły na kopy, atoli z uczynionych prób nieokazuje się być namłotne. Słoma i ziarno ucierpiały przez słotę, jęczmień i proso udali się dobrze, mniej dobrze hreczka i owies. Ogrodowiny przez mrozy wiele ucierpiały, kapusta zarodziła dobrze, chmiel ma

dużo szyszek ale dla braku ciepła i pogody utracił wiele na pyłku, ziemniaki zaś zawiodły, gdyż wiele na polu pogniło. Zbiory więc tegoroczne w tutejszym obwodzie, policzyć należy do lepszych, średnich. Przy drogim robotniku niemożna się też spodziewać tanności — tanność zostanie już podobnoś, między nami, tylko wyrazém i nie ma się co dziwić, drogi robotnik, pomnożenie jak słychać podatków gruntowych uczynią życie drogie, a przez oszczędność we wszystkich klasach zarobkowość umniejszy się; widoki więc dla mieszkańców miast nie najpomyślniejsze. Na ostatnim targu zbożowym płacono za korzec pszenicy pięknéj 6 złr. 42 kr., żyta 4 złr. 10 kr., jęczmienia 3 złr. 54 kr., hreczki 4 złr., owsa 2 złr 45 kr., ziemniaków 1 złr. 48 kr., kwarta krup hreczanych 4 kr., jęczmiennych $3\frac{1}{2}$ kr., jaglanych $5\frac{1}{2}$ kr., za cetnar siana 1 złr. 12 kr., słomy 54 kr., za funt masła 36 kr., za sążeń drzewa bukowego 10 złr. 24 kr., miękkiego 8 złr. 36 kr.; za garniec okowity 30 stopniowéj 1 złr. 10 kr. m. k.

Z pod Radziechowa 10go Października. U nas ciągła biéda, zboża nam niemało przepadło, przez brak robotnika, lud wiejski dobrym nawet zarobkiem gardzi, a niedbałość czeladzi grozi nam ostatecznym upadkiem. Lekka nagana jest dostateczna aby parobek lub dziwka służbę porzucili, trzeba więc znosić i patrzyć się cierpliwle na widoczny upadek gospodarstwa. Nie ma się nawet gdzie udać o pomoc, zdaje się jakbyśmy już niemieli nad sobą opieki. Zbiory byłyby dobre, gdyby ich było można w przyzwoitym czasie zebrać, ale tak wiele pogniło i porosło, mało też pożytku obiecują. Ceny zboża są dość niskie wporównaniu kosztów produkcyi. Za korzec pszenicy płacą 4 złr. 48 kr., żyta 3 złr. 24 kr., jęczmien 3 złr. 36 kr., owsa 1 złr. 36 do 1 złr. 48 kr., ziemnaki psują się, zaledwie 4 ziarn płonu zebrano. W okolicy naszéj pojawiło się w Czaryżu, koło Toporowa, zaraza na bydło: powiadają, że to księgosusz. Oziminy ładnie wyglądają. S.

Ze stryjskiego 11 Października. Ledwie nieledwie żeśmy z pola sprzętneli, urodzaje byłyby dobre, gdyby przez spóźnione roboty w polu i przez słoty dużo niebyło zboża przepadło. W miarę kosztów ceny produktów niesą wysokie. Kto miał pszenicę i żyto na zasiew, ten mógł je dobrze sprzedać, płacono za korzec $7\frac{1}{2}$ złr. a żyto 6 złr. 20 kr., teraz po targach w Stryju, w Żurawnie Kałuszu i po innych miasteczkach dostać można korzec pszenicy po 5 złr. 48 kr.. żyto po 4 złr., jęczmień najtaniéj po 3 złr. 36 kr., owies 1 złr. 56 kr., ziemniaków 1 złr. 20. Zapasy wódki w naszym obwodzie dość są wyczerpane, ceny też z powodu dobrego odbytu po propincyach utrzymują się; za garniec okowity płacą po 1 złr. 14 kr. m. k. B.

Ołomuniec 12go Października. Na targu naszem mieliśmy tego tygodnia 1179 wołów. Sprzedaż dla wysokich cen szła opornie; za woły ważące $6\frac{7}{10}$ do $8\frac{4}{10}$ cetnarów płacili po 85 złr. do 170 złr. Na Lipnik poszło do Wiédnia przeszło półtora tysiąca wołów. W Wiédniu było też na targu do 2000 wołów i krów, za cetnar mięsa płacono po 20 złr. 48 kr. do 22 złr. m. k. O.

Z Rzeszowskiego 14 Października. Pokończyły sięnareście i u nas żniwa i to nie z małą trudnością ponieważ i przechody wojska i ciągłe słoty robot kończyć niedozwalali. W ogólności powiedzieć można, że zbiory niewypadły tak obficie jak się spodziewano; pszenice i żyta są wprawdzie liczne na kopy ale omłót bardzo się różni od przeszłorocznego, jarzyny udały się lepiéj, ziemniaki jednak niewiele dały plonu, bo ich wiele pogniło i zapewnie z przerobieniem ich wypadnie się spieszyć aby ich całkiem niestracić, lny udały się dobrze, gorzéj konopie. Ogrodowiny, szczególnie kapusta zarodziła dobrze delikatniejsze zaś przez mrozy wiele, z końcem lata, ucierpiały. Owoce zarodziły tylko miejscami dobrze. Ceny zboża niesą jeszcze ustalone. Za korzec pszenicy płacą 6 złr. 48 kr., żyta 4 złr. 36 kr., jęczmienia 4 złr., hreczki 4 złr., owies 3 złr., a za garniec okowity 1 złr. 20 kr. m. k.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*